



MARYLA WOLSKA

GODZINA,  
KTÓREJ NIE BYŁO

**Maryla Wolska**

# **Godzina, której nie było**

**(Wybór poezji)**



**Fundacja FESTINA LENTE**

## **Z tomu *Symfonia Jesienna* (1901)**

### ***Skarbiec***

Jest gdzieś w przestrzeni wielki skarbiec ducha,  
Kędy wszechwiedna, tajemnicza władza  
Umysłów ludzkich puściznę zgromadza,  
Najlotniejszego świadoma okrucha.  
Żadna tam wtargnąć nie śmie zawierucha,  
Ni Czas błękitnych tknąć się waży pował,  
Gdzie Bóg klejnoty koronne przechował  
I zapomnianych, wielkich haseł słucha...

Płoną tam słowa jak rubiny ciemne,  
Krwia opłynięte, świetne — choć daremne,  
Łzy twórczych pragnień skrzepłe w perły czarne.  
I wszystkie myśli ludzkie, dobre, górne,  
W skarbiec ów boży zebrane jak w urnę  
Żyją — i nigdy nie pójdą na marne.

### ***Szara godzina***

Krótkiego dnia znużone, senne światło kona,  
Krótkiego dnia, co z sobą nic nie przyniósł w dani,  
Kroplą w zamierzchłej czasu gasnący otchłani,  
Smutny jak rzecz bezcenna, swoja — a stracona...

Kończy się dzień dżdżu ciężkim umęczony płaczem,  
Kończy się i w zmaconych odbłaskach dogasa;  
Na mokry błękit nieba wyszedł nów zza lasa...  
Żal mi, choć nie wiem czemu ani pomnę za czem.

Coś w piersi mej się skarży jak pieśń niewygrana,  
Coś, co słów się domaga dzień cały od rana,  
Coś, co myśl moją przędzą osnuwa mozolną...

Nie wiem, co to — lecz czuję, że mnie gnie tęsknota,  
Że się z tym dusza moja zмага i szamota  
I że mówić mi o tym nie wolno — nie wolno...

### *Nie żałuję...*

Nie żałuję dziś za niczem,  
Co mi dawne plotły bajki,  
Jeno za tym królewiczem,  
Co miał gęśle samograjki...

Jeno za nim, co w bojowej  
Umiał pogrom nieść potrzebie  
I miękkimi pętać słowy —  
A podobny był — do ciebie...

I on baśnią był wierutną,  
Błędną mara, cieniem, niczem.  
Lat minionych wizją smutną,  
Snów dziecięcych — królewiczem!..

## **Z tomu *Święto słońca* (1903)**

### ***Jakże prędko...***

Jakże prędko, jakże rychło  
To słowicze łkanie ścichło!  
Jakże szybko Maj okwita,  
Róże więdną, żółkną żyta,  
W oczach oto nam dogasa  
Jasnowłosa lata krasa,  
Blask słonecznych dni!

Ciągłą, szybką nie do wiary,  
Godzin siejbą mżą zegary,  
Chytrze, nagle jedna chwila  
Ciężką szalę wag przechyla,  
Z nożyc błyskiem rwą się nicie,  
Ledwie wiemy, że to życie  
Własne nam się śni...

### ***Ex voto***

Wiem, że nie będzie dla mnie niczym więcej,  
    Jak mgłą i snem,  
A jednak — w ciszę tę księżycem złotą  
Wyciągam ręce z bezbrzeżną tęsknotą

Za widmem twem...

Wiem, że nie będzie dla mnie niczym więcej,  
Jak mgłą i snem,  
A jednak — w ciszę tę księżycem złotą  
Własne me serce zawieszam *ex voto*  
Przed widmem twem...

*Śniło mi się...*

Śniło mi się, co nigdy wyśnić się nie może,  
Przyszło do mnie snu cieniem, co prawdą nie było,  
Szczęście mi się wiosenne pod jesień przyśniło  
Jak ostatni, słoneczny połysk na ugorze.

Śniło mi się, że młodzi jesteśmy oboje,  
Że Maj stoi nad nami w białym drzew rozkwicie,  
Że wciąż jeszcze cię kocham na Śmierć i na Życie,  
Śniły mi się na ustach chłodne usta twoje...

Kwiat opadał z czeremszyn, śliw, jabłoni, wiśni,  
Padał cicho i śnieżnym osnuwał nas puchem;  
Śniło mi się, żeś znowu czystym, wolnym duchem —  
Śniło mi się, co nigdy w życiu się nie wyśni.

Jak ów mrący, ostatni promień na ugorze  
Zgasło wszystko... Naokół dzienna jasność biała.  
Śmierć mnie przez sen chłodnymi usty całowała —  
Śniło mi się, co nigdy wyśnić się nie może...

## **Z tomu *Dzbanek malin* (1929)**

### ***Godzina, której nie było***

1.

Dnie całe i całe noce  
Słowikiem ogród dygoce,

Jakby w kochaniu zawziętem  
Ptak krzeszał o diament diamentem.

W nut rozsypanych bezsennie  
Staw żabim chórem się trzęsie;

W lesie kukułka tętniąca  
Bije godzinę bez końca,

Kłamię w zielonym zapale,  
Wydzwania z upartą siłą

Godzinę, której nie było  
I jakiej nie będzie wcale...

2.

Tak mi się usta milczeniem znużyły,  
Że dziś, choć wolno — mówić już nie zdołam.

Możem odwykła — może nie mam siły —  
Tylko cię sercem po imieniu wołam,  
Tylko z twym cieniem witam się cichaczem,  
O ty, mój miły! miły — miły — miły —  
I w trawy, twarzą, padam z wielkim płaczem!

3.

Na dno zapadam kwitnących traw,  
Niebo nade mną, jaskry i szczaw,

Słońcem opity klonowy liść —  
I tak jest cudnie, że mógłbyś przyjść...

I tak jest cudnie, że trwać byś mógł,  
Nim w słońcu zblednie różowy głóg,

Nim weroniczki zwiędną i ślaz —  
Mógłbyś się sercu śnić jeszcze raz,

Nim wiatr z pokwiatu odmuchnie mlecz —  
Potem byś sobie znów poszedł precz...

4.

Na trawy leżę płytkim dnie — wciśnięta  
Twarzą w szczaw chłodny... Wiatr pachnie i mięta...  
Wszystko jest wokół latem i niedzielą,  
Gdzieś tam, wysoko, obłoki się bielą.



Wolno upływa dzień, jak miód ze słoja —  
I każda we mnie kropla krwi — jest twoja!

Jako się sączy krew z otwartej rany,  
Cicho upływa czas nietamowany...

### *Dusza moja*

Dusza moja na zawsze zostanie dziewczyną,  
Co w las poszła o świcie, z dzbankiem, na jagody,  
Krasą śmiała i ufna, że choć lata miną,  
Ona przetrwa w urodzie lic swych wiecznie młodej...  
Dusza moja na zawsze zostanie dziewczyną.

Dusza moja, w zielonym na warkoczach wianku,  
Ścieżką idzie samotną, wolna jak ptak w lesie,  
W pas się słońcu jednemu kłania o poranku,  
Niby wichur swobodna nad życiem się niesie,  
Dusza moja, w zielonym na warkoczach wianku...

Dusza moja nikomu wziąć się nie da w ręce;  
Własna swoja, niczyja, nieznana nikomu,  
W zaświat boży swe serce poniesie dziewczęce,  
Niby malin, wieczorem, pełny dzban, do domu —  
Dusza moja nikomu wziąć się nie da w ręce!

## *Na dnie zwierciadeł*

1

Kocham czar wspomnień, smutny wdzięk dawności,  
Woń starych dworów, pustki i lawendy,  
Rozwory wielkich, szklanych drzwi — bez gości,  
Myśl, że tak wiele przeszło życia tędy,  
Życia co płynąc, jak dym się ulatnia —  
I żem nie pierwsza tu i nie ostatnia...

I zdaje mi się, że w powietrza strudze,  
Co przez pokoi płynie pustkę wonną,  
Dech się czyjś ostał, jakieś szczęście cudze,  
Żal czyjś, tęsknotą gnany tu pozgonną,  
Coś, co jak zapach uwiedłego kwiatu,  
Miejsc się kochanych nie puszcza i trwa tu.

2

Znam jeden ogród dziki,  
Po którym nikt nie chodzi,  
Rezeda i goździki  
Wonieją tam najśłodziej,

I pachnie zmierzch w altanie,  
I chmiel się kręty wije,  
I jakieś zakochanie  
Majaczy, Bóg wie czyje...

I pusta, czarna ścieżka,  
I białe, puste ławki,  
Dwór, w którym nikt nie mieszka,  
I ciemna głąb sadzawki.

Raz pono ktoś w tej wodzie  
Utonąć chciał przed laty...  
W jesiennych zmierzchów chłodzie  
Wiosenne śnią się kwiaty...

3

Jak wewnątrz znajomych przewrotne wykroje,  
W zwierciadeł mętnych odbite kwadratach,  
Tak mi się jawi — opacznie — po latach,  
Dziwne, przedziwne, własne życie moje...

Pamięci złota rama je obrzeża,  
W taflach zaśnionych dwojąc półprzytomnie  
Świat, gdzie słych zginął po tobie i po mnie —  
Z ogrodu płynie woń pokosów świeża...

Czerwcowy, późny, słodki zmierzch, jak ongi...  
Te same ciepłe, pachnące przeciągi,  
Pokoje tylko mroczniejsze i pustsze...  
Na dnie zwierciadeł, w mierzchnącym zarysie,  
Ugasa wszystko... Życia majak śni się,  
Prawda, odbita na wspak, w krzywym lustrze...

4

W mrocznym salonie drzemią stare sprzęty,  
Wonią tchnie duszną jaśmin z szklanych waz,  
Zda się, sam zdrzemnął się tu na chwilę czas,  
Przewonna ciszą pustki ogarnięty...

Zieleni majak, w szklach zdwojony cudnie,  
Sen, co się przyśnił zwierciadlanym dnom,  
Siecią win dzikich blask sączące w dom,  
Śni się czerwcowe, złote popołudnie.

Palisandrowe klawikordu wieku  
Stosami zmiętych obciążone nut,  
Tai dziw, słodki jak miłość, jak miód,  
Pieśń, co gdzieś zmarła tu raz, niedaleko...

I gdy tak cicho, sennie, pusto w domu  
I kwietne same błędzą wokół wonie,  
Niedosłyszalna niczemu, nikomu,  
W sprzęcie zamkniętym dźwięczy po kryjomu,

W półmrocznym, wiejskim, drzemiącym salonie...

5

Cicho, przez dworu chłodną sień,  
W izb mroczne amfilady,  
Myśli mej trwożny idzie cień,  
Samotny na wywiady...

Odwieczny zegar zwraca doń  
Zdumionej twarzy krążek  
I czuć w powietrzu smutną woń,  
Woń starych, dobrych książek...

Błyskami brązów biurko lśni,  
Cesarstwa styl przeczysty,  
Skrytkę w nim jedną znam a w niej  
Pożółkłe, dawne listy...

Ruszonych drzwi poznaję skrzyp,  
Stojących wszere otworem,  
Oddechy kwietnych płyną lip  
Od parku, przede dworem...

6

Cicho w domu... Noc późna. Sama jedna chodzę  
Po znajomych pokojów trzeszczącej podłodze,  
Przez okna, od traw śpiących, płynie chłodu fala;  
Żaby grają... Derkacza słyszeć z łąk, z daleka...

Na komodzie ostatek świecy się dopala  
I ruchomy, po modrej ścianie, cień rozwleka...  
Jest coś we mnie, coś przy mnie, coś, co słów już nie  
ma,  
Tylko strzepie się jeszcze, jak ta ćma o ścianę.  
Przez sen pachną bławaty... W płomykach kilima  
Drżą zapachem muśnięte, barwy rozespiane...

7

W ścian tych samotni, pustką zatchniętej,  
Straszy tu pono i w biały dzień,  
Dawne poznając kąty i sprzęty,  
Jakowyś cień.

Pyta — choć prawdy dociec nie rości,  
W zwierciadeł mętne wpatrzony szkła:  
— Nie widział kto z was mojej młodości,  
Co tędy szła?...

8

Przenadobnych orszak dam,  
Rój tancerzy...  
Czyliż oczom wierzyć mam?!  
— Niech aść wierzy!  
Tyżeś to, ty? Tyżeś?!  
— Ja!...  
Żywaś?  
— Patrz!  
Słyszę jeszcze tamten płacz,  
Z serca dna...  
— Przypominasz?  
Minał wiek...  
— Żyjem znów...

Przypominasz, com ci rzekł?

— Nie mam słów...

Nieprzejrzanym szeregiem sal,

Głęboko lustrzana,

Menueta słodkie piana...

Jaki żal! Jaki żal...

Maryla Wolska  
*Godzina, której nie było*

Wybór: *Anna Oldak*,  
Redakcja: *Anna Oldak, Hanna Milewska*

Projekt okładki:  
*STUDIO OŻYWIANIA KSIĄŻKI KARTALIA*

Copyright © for the e-book edition  
by FUNDACJA FESTINA LENTE 2013

Warszawa 2013

ISBN 978-83-7904-349-1

Fundacja Festina Lente  
ul. Nowoursynowska 160B/7  
02-776 Warszawa



FUNDACJA  
FESTINA LENTE

[www.festina-lente.org.pl](http://www.festina-lente.org.pl)



[www.chmuraczytania.pl](http://www.chmuraczytania.pl)



[www.eLib.pl](http://www.eLib.pl)